



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki  
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

## ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

**CENA 3 kop.**

### CENA PRENUMERATY

miejsceowych i samiejscowych:

Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	3.—
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	50

Adres Redakcji: Administracji Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 38;  
skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.  
Redakcja otwarta cyflic w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.  
Administracja w dni powszednie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta  
do godz. 11-jej rano. Skopjy bez zastrzeżenia nie zwracają się.  
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka

### CENA OGŁOSZENIA:

Za jeden wiersz lub jego miejsce na  
1-rzej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.  
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.  
Nadane za wiersz 50 kop.  
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

### Reprezentantem

Dziennika Częstochowskiego\* na So-

świec i Zagłębie Dąbrowskie jest

**Wacław Badurski**

(Sosnowiec, hotel „Warszawski“).

### Gabinet

## dla massażu

i gimnastyki leczniczej.

W kierunk. miejsc. D-rów, przy Instytucie Gi-  
mnastyki i Fechtunku St. KIFFERA, w Często-  
chowie, II Aleja № 30. Gimnastyka i fechtun-  
k codziennie od 9 rano do 9 wieczór. „Kom-  
płety dla Pan. i dzieci.”  
Filjs w Busku. 678—80-8

## Leżenie M. Grejniec

szkolenie, płombowanie, wymowa iębow oc-  
towa. Zęby struczne bez podniebienia.  
I Aleja № 8, dom p. Rygockiej.

## Poszukuję kawalerskiego mieszkania.

Centrum miasta, składającego się z 2 poko-  
jów i przedpokoju, ewentualnie kuchni.  
Oferty sub. „D. W.” w Redakcji „Dzien-  
nika”.

### Kalendarzyk.

D. 5 Października.

Wiosna chrześcijańska: dziś Placyda M.  
jutro Brunona W.

Wiosna słowiańska: dziś Zaslawa, jutro  
Bronisława.

Wiosna słowiańska g. 5 m. 59, zachod g. 5 m. 40.

Wiosna historyczna: 1757. Zwycięstwo Fryde-  
ryka Wielkiego pod Leuthen.—

## Guczkow-Trubeckoj-Szipow.

—0—

Prasa rosyjska jest obecnie całkowicie po-  
chłonięta sprawami zatargu, powstałego na  
gruncie polemiki między panem Guczkowem,  
członkiem Centralnego Komitetu Związku 17-go  
października, a ks. E. Trubeckim.

Wystąpienie Guczkowa, mające wszelkie  
cechy wyrazu opinii „Związku” zarówno ze  
względów na osobę Guczkowa, jak i na milcze-  
nie Centralnego Komitetu, wywołało w obozie  
reakcyjnym niekłamana radość. Wszak był to  
człowiek, bez względu na pochwalający ostatni kurs  
polityki rządowej wychodzący z szeregu tego  
samego stronnictwa, które nie tak dawno gło-  
siło i otwarcie zerwało z rządem. Naraz na  
gruncie polityki urzędowej i półurzędowej list  
pana Guczkowa urósł do rozmiarów wielkiego  
pisma politycznego, a pan Guczkow na wielkiego  
męża stanu.

Radość z zamachó do pewnego stopnia  
pana Trubeckiego, sympatyczna postać któ-  
rego zdobywa coraz szerszą popularność w ko-  
łach inteligencji rosyjskiej, ale dla tego niepo-  
wziętego wypadku niewzruszenie wynaleziono  
specjalną formułkę, według której pan Gucz-  
kow stał na gruncie polityki realnej, zaś ks.  
Trubecki kierował się pobudkami niewątpliwie  
szlachetnej duszy, niemającymi jednak  
wspólnego z realnymi wymaganiami

Wprawdzie „Rossija” przebaknęła coś nie-  
mięko o liczących zmianach przekonań, jakie  
przeżył ks. Trubecki i dała do zrozumienia,

że pod względem politycznym jest on człowie-  
kiem niepoczytalnym, ale na tem się zatrzy-  
mano.

Jednocześnie prasa radykalna i liberalna  
wspólnymi siłami osaczyła Guczkowa, wypomi-  
niając mu i dźwisił w delegacji, wystającej do  
Dubasowa, i obcane cofnięcie się ze stanowis-  
ka sejmie konstytucyjnego. Naogół jednak w  
prasie tej dało się odczuć pewne zakłopotanie,  
jesli nie przynęcenie, tembardziej, że zapo-  
czatkowany przez ks. Trubeckiego, a popierana  
przez organ „Sirana” koncentracja żywców  
konstytucyjnych została zaszachowana takim  
niespodziewanym zwrotem „Związku”, lub jego  
części w stronę trądu.

Ale zanim przebrzmiały triumfujące fan-  
fary „Rossiji” i „Now. Wrem.”, koło fortuny  
obróciło się inną stroną do szczęśliwej prawicy,  
która nie bez pewnej goryczy mogła powtó-  
rzyć sobie klasyczne przysłowie: „Hodie mihi,  
cras tibi”.

W parę dni po wydrukowaniu listu p.  
Guczkowa w „Now. Wrem.”, centralny komi-  
tet Związku otrzymał list od znanego, a naj-  
popularniejszego badaj ześwitych członków, p.  
D. Szypowa.

Wychodząc z tego założenia, że opinie,  
wyrażone w liście p. G. mogą być poczytywane  
za wyraz opinii całego Związku, a nie po-  
dzielając podobnych przekonań, p. Szypow u-  
waża za niemożliwe pozostawać nadal człon-  
kiem Związku.

Z obawy reakcyjnego posypały się insynu-  
acje na Szypowa. „Now. Wremia” naraz przy-  
pomniło sobie, że p. Sz. jest człowiekiem, wy-  
chowanym w pojęciach zachodnio-europejskich,  
że jest doktrynerem. „Rossija” uważa podane  
przez niego powody wystąpienia za dziwne i  
śmieszne.

Jednocześnie w obozie liberalnym nastroj  
radykalnie zmienił się. Krok Szypowa powita-  
no jako wyrazne zbliżenie się do kadetów i  
objaw rozpadnięcia się Związku 17 paźdź.

## Z pism i gazet.

Feljetonista „Nowej Reformy” w osta-  
tnich swych „Uwagach pesymisty” w dowcip-  
ny sposób opisuje obecne stosunki krakowskie  
i galicyjskie.

Oto czytamy:

W kasach wertheimowskich coraz czę-  
ściej spotyka się w Galicji przerażające pustki.  
Kupuje się tutaj kasy ogniotrwałe widocznie  
tylko dla podtrzymania kredytu, ale nie dla  
chowania do nich pieniędzy. Niech tylko je-  
szcze dłużej potrwa obecna drożyzna, a ci do-  
morośli i importowani bandyci wyginą z nami  
razem... z głodu. I kiedyś, w wieku XXX  
np., czytacz będą uczniowie i klasy gimnazjal-  
nej w wypisach do języka esperanto:

„Było to na początku XX wieku. Miesz-  
kańcy miast austrijskich należeli do najszcze-  
śliwszych stworzeń pod słońcem. Żywili się  
dostatkowo. Dość powiedzieć, że co dziesiąty  
z nich jadł raz na dzień mięso, a dwa razy tra-  
wę, której dostatek wielki był naokół. Mniej  
bogaćci jedli rzadziej mięso, ale za to tem ob-  
ficiej spożywali różne gatunki traw, bądź w  
stanie surowym, bądź suszone lub gotowane.  
Przed zimnem i deszczem chronili się wszyscy  
do niechlujnych, ale ciepłych przytułków, zwa-  
nych kamienicami.

Zamożność wśród mieszkańców miast au-  
strijskich była wówczas tak wielką, że żaden  
z nich nie zalegał z podatkami, a ponieważ  
kupcy nie byli w stanie ukryć pieniędzy w

dość bezpieczne miejsce, więc wytworzył się  
nowy rodzaj obywateli, trudniących się zabie-  
raniem kupcom owych pieniędzy. Nazywano  
ich bandytami i karano zamknięciem w norach  
niechlujniejszych jeszcze od kamienic, a zwa-  
nych kryminalami.

„I stało się, że z powodu wielkiej droż-  
zny najbiedniejsi ludzie w miastach austrijs-  
kich spożywać mogli po kawałku mięsa tylko  
raz na tydzień, potem raz na miesiąc, wresz-  
cie tylko raz na powitanie nowego roku. Na-  
temiast wszyscy bez wyjątku pochłaniali co-  
raz większe ilości trawy. Ponieważ jednak,  
zdaje się właśnie z powodu tego sposobu odży-  
wiania się, rozmnażali się coraz liczniej, więc  
w coraz większych gromadach chronić się po-  
częli do nor w kamienicach. Skutkiem tego  
choroby epidemiczne, pomimo wszelkich wysił-  
ków wysoko stojącej wiedzy lekarskiej, dzi-  
siatkowały ich nielitosciwie.

„Znosili jednak te utrapienia bez szemra-  
nia, żyli i rozmnażali się na przekór naturze i  
rzeźnikom, a jedynie z wielkiej miłości ku  
swojej austrijskiej ojczyźnie, którą przekłada-  
li ponad wszelkie dobro doczesne. I żyłoby,  
żywąc się trawą, a tylko raz na nowy rok  
mięsem, żyli jeszcze wieków parę i z właści-  
wym sobie entuzjazmem płacili wszelakiego  
rodzaju podatki, gdyż nie to, że rząd austrijski,  
z powodu nadmiernie wielkiego afektu ku  
swoim sąsiadom, z którymi łączyły go węzły  
radziej w owych czasach przyszli, zmuszony  
był zakupić naraz 600 nowych armat, a wszy-  
stkich żołnierzy sprawić nowe guziki do ka-  
batów. Funduszów, niezbędnych dla zapewnie-  
nia w ten sposób Austrii trwałego pokoju, do-  
starczył miśi podatek konsumcyjny od trawy  
wymierzany przez rzeczoznawców od każdego-  
żdzia osobno a równocześnie od jego długo-  
ści i wagi. Nadto zamknięto ściśle wszystkie  
granicze państwa dla przewozu siana, ponie-  
waż, urzędowi botanicy stwierdzili groźne cho-  
roby, grasujące na wszystkich łąkach zagra-  
nicznych

„Wtedy to zdychać zaczęły z głodu resztki  
zwierząt wszelakich, a bydłostan w Austrii  
zmniejszył się do tego stopnia, iż tylko wielcy  
obszarnicy utrzymywali w oborach na własną  
potrzebę po parze zwierząt jadalnych. Nieba-  
wem padł ostatni wół, którego skórę wypeka-  
no ostatnim wiechem siana i przesłano go do  
międzynarodowego gmachu pokoju w Hadze.  
Potem przestali już mieszkańcy miast austrijs-  
kich jeść trawę i wymarli wszyscy, z wyjąt-  
kiem egzektorów podatkowych, którzy za-  
miast pieniędzy, otrzymywali od rządu na rok  
po 3 fury siana.”

## Nowiny polityczne.

— Według pogłosek, krążących w Peter-  
sburgu w sferach dworskich wzrasta wpływ  
generał-gubernatora Finlandji Gerarda. Sły-  
chać, że on już jest upatrzony na przyszłego  
prezydenta gabinetu. W skład tego gabinetu  
ma wejść ponownie książę Swiatopek Mirski,  
jako minister spraw wewnętrznych, dalej Koni  
jako minister sprawiedliwości a Timirjazew ja-  
ko minister finansów. Nowy gabinet ma być  
utworzony już w najbliższym czasie i rozpocząć  
swoje rządy od ogłoszenia reform liberalnych.  
Ma to nastąpić w dniu 30 października, jako  
w rocznicę wyłania zeszciorocznego manifestu  
konstytucyjnego.

— Z Budapesztu donoszą, że podczas te-  
gorocznych manewrów powstał ostrzy zatarg po-

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowlach kościołów, jako też i każde roboty w kręsie rzeźbiarstwa woho-  
dzące, od najwykonesniejszych do najwykonesniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranic-  
nych, prima materiają kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sennatorskie. Zakład podejmują-  
się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych, informacja, rysunki i kosztorys na każde żądanie darmo. Ceny przystępne

**Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kawieniarski  
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,  
Aleja III dom własny.**

między arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem z jednej a ministrem wojny generałem Pitreichem i szefem sztabu generalnego generałem Beckiem z drugiej strony. Z powodu zatargu tego tak generał Pitreich, jak i Beck, mają podać się do dymisji.

— Nabawił się niemieckiego kłopotu Watykan z powodu nowego generała zakonu Jezuitów. Do „Berliner Tageblattu” donoszą z Rzymu: Od czasu wyboru Niemca Wernza generałem zakonu jezuitów powstało mniemanie, że między cesarzem a papieżem istnieje pewien tajny układ, który zwraca się przeciwko Francji. Wobec tego koła watykańskie noszą się z myślą ogłoszenia pokrzywdzonego lub urzędowe zaprzeczenia.

— Polacy na Bukowinie starają się o własny mandat poselski do parlamentu austriackiego. Deputacja, która przybyła w tej sprawie do Wiednia, udawała się do posłów Szustera i Kramara z celu pokyckania poparcia klubu katolicko-słowiańskiego i klubu czeskiego dla swego kandydata. Szusterski przyrzekł, iż jego klub będzie popierał tę sprawę. Poseł Kramar oświadczył, że nie lubi dawać przyrzeczeń, które mogą się nie spełnić, lecz to zapewnić może, że jeżeli sprawa stanie na porządku dziennym w komisji i w Izbie. Czesi oświadczyli się za żądaniem bukowickich Polaków.

Deputacja była następnie u ministra spraw wewnętrznych Bienertha, któremu doręczyła obszerny memoriał, wykazujący, iż Polaków na Bukowinie jest znacznie więcej, niż podaje statystyka urzędowa. W jednej z p. s. w. wymienionych w memoriale gmin ma być według urzędowych danych 230 Polaków, z mazarasem samych tylko dzieci polskimi, nieuczestniczących tam do szkoły, jest 93. Minister odpowiedział, że przyznaje, iż Polacy na Bukowinie zostali pokrzywdzeni. On sam jednakże zmienić tego nie może, gdyż jest zależny od Izby poselskiej i od wzajemnego stosunku liczby mandatów obu bloków.

## Zjazd prawników.

Kraków, 3 października.

Główne prace zjazdowe rozpoczęły się wczoraj po południu w dwóch sekcjach: prawniczej i ekonomicznej.

W sekcji ekonomicznej po zgłoszeniu przez prof. Czerkawskiego, wybrano przewodniczącym prof. Ochankowskiego ze Lwowa, zastępcami St. Dzierżbickiego z Warszawy i Witolda Skarżyńskiego z Poznania, sekretarzami d-ra Adama Krzyżanowskiego i d-ra Leopolda Cara, obu z Krakowa. Po wyborze przystąpiono do obrad nad parcelacją. Ctery referaty w tej sprawie opracowali: Prof. Grabski, dr. Kolszner i poseł Buynowski dla Galicji, mec. Stanisławski dla Królestwa. Referaty te wydrukowano i rozdano członkom zjazdu. Referaty dla Poznania nie mogły być wydrukowane i dlatego ustnie je wygłoszono. Mówił w tej sprawie dr. Hegia z Poznania, który zwrócił się głównie przeciw parcelacji spekulacyjnej, przedstawił szereg cyfr, odnoszących się do parcelacji we wschodnich prowincjach Prus, znalazł także sposobność, aby przedstawił działalność osławionej komisji kolonizacyjnej.

P. Dzierżbicki (z Warszawy) zaznacza, że w Królestwie parcelacja jest znaczącą w miejscowościach, gdzie przeważają gospodarstwa średniej wielkości.

W sekcji prawniczej po zgłoszeniu przez r. Szybalskiego, wybrano przewodniczącym prezydenta Hausnera, zastępcami pp. Suligowskiego z Warszawy i d-ra Zborowskiego z Berlina, sekretarzem d-ra Steinberga z Krakowa. Najpierw odbyły się obrady nad referatem p. Małachowskiego (Lwów), na temat: „Czynnik ludowy w sądownictwie administracyjnym”.

Pp. Konic i Nowodworski z Warszawy wyraził opinie, że sądownictwo administracyjne powinno się oprzeć na zasadzie autonomii i decentralizacji. P. Mischke popierał wniosek d-ra Małachowskiego. D. Federowicz, urzędnik Wydziału krajowego ze Lwowa, wyraził zdanie, że sądownictwo magistratalne, chociaż w tak małym zakresie, jest wprost opiekane, czyli, że czynnik obywatelski i ludowy nie są dojrzałe (?) do udziału w sądownictwie.

Po przemowach d-ra Gertlera, prof. Fiercica i d-ra Małachowskiego przyjęto jednogłośnie wniosek prof. Rosenblatta, który połączył wnioski pp. Dwernickiego, Konica i Małachowskiego w następującym brzmieniu:

„Zjazd uznaje potrzebę organizacji sądownictwa administracyjnego na zasadach autonomii, decentralizacji i udziału czynnika ludowego w szerokim zakresie”.

Dalsze referaty, nad którymi obradowała

sekcja prawnicza, dotyczą „czynnika ludowego w postępowaniu sądowym w sprawach opiekuńczych”. Referaty opracowali: dr. Szybalski (Kraków) i dr. Gargas (Lwów).

W sekcji ekonomicznej dziś rano w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad sprawą parcelacji. Przemawiali pp. dr. Tadeusz Bukajak, dr. Pilat, poseł Buynowski, dr. Caro i inni w sprawie regulaminowej. Chodziło o to, czy należy sformułować odrębne opinie i za nimi głosić, czy też nie. Przeciwnicy głosowania podnosili zarzut, że mogłaby zająć majorityzacja, mniejszość zaś musiałaby wystąpić z vetum odmiennem. Jeżeli opinia niezgodna nie może być uzyskana, lepiej nie występować z rezolucjami, bo — jak jeden z mówców powiedział — zjazd prawników nie jest zgromadzeniem ludowym. Ostatcznie żadna uchwała w tym kierunku nie zapadła i dyskusja nad parcelacją toczyła się dalej.

W sekcji prawniczej obradowano dziś przed południem nad kwestją ochrony czci (referenci dr. Jendl i dr. Steinberg z Krakowa). Dr. Zell zaproponował, aby prowadzono dyskusję zdaleka od gruntu austriackich ustaw a oparto ją na te ogólnie.

Mecenas Wolinski po dłuższym wywodzie zgłasza następujący wniosek: „Zważywszy, że ochrona czci przed sądami państwowymi, nie zawsze dostatecznej opieki, że załatwianie sprawy przed sądami pojedynczymi jest potępienia godne, poleca zjazd popieranie stowarzyszeń ko ochronie czci. Okrąg działania tych stowarzyszeń nie powinien być zbyt wielkim”.

Dziś wziął udział w zjeździe poseł Korfany. Uczestnik zjazdu dr. Józef Sadowski z Kamieńca Podolskiego ciężko zachorował i przewieziony został z hotelu do szpitala.

Rada m. Krakowa podejmowała w środę uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich w salach starego teatru. Przybywających witał prezydent miasta z żoną wraz z obu wiceprezydentami i gronem radców miejskich. Wieczorem przedstawienie gadowe w teatrze Odgrano Wyspiańskiego „Warszawiankę” i drugi akt „Wesela”.

## NOWINY.

### Częstochowa.

Sąd polowy. Wczoraj odbył się w naszym mieście sąd polowy. Wyniki tego sądu będziemy mogli podać w numerze jutrzejszym, dziś zaznaczymy tylko, że skazano 10 na rozstrzelanie.

Zabójstwa. Przed tygodniem przyjechał tu z Łodzi do rodziny Władysława Otrombek, pracownik jednej z cegielń łódzkich. Wczoraj w południe zamierzał podobno sład wyjechać. Gdy o godz. 10 rana Otrombek szedł ul. Stradomska, podeszło doń trzech ludzi i trzema strzałami z rewolwerów położyło go trupem, poczem zbiegli.

Rara. Jacenty Pawlak, którego aresztowano przed kilku tygodniami za sprzedaż „Czerwonego Sztandaru”, skazany został przez piotrkowskiego generał-gubernatora wojennego na dwa miesiące więzienia.

Rabunek. Onegdaj wieczorem do p. Henryka Jasińskiego, urzędnika biura poliemaistrza, kiedy przechodził około gimnazjum, podeszło dwóch bandytów, a zagrozili mu rewolwerami, zatrzymali go i odebrali gotówką przeszło 10 rb. i zegarek, poczem zbiegli.

Wyjaśnienie. Od zarządu Huty Częstochowa otrzymaliśmy wyjaśnienie, dotyczące korespondencji, pomieszczonej w numerze 211 „Dziennika Częstochowskiego” z dnia 3 b. m., pod nagłówkiem „Straceni w Rydze”. Autor tej korespondencji wyraża mniemanie, iż Lepold Adamus, podczas pracy w laboratorium chemicznym w Rakowie, „zapoznał się widocznie z właściwością i działaniem rozmaitych ciał chemicznych, a między innymi i materji wybuchowych”. Wobec tego zarząd uważa za konieczne wyjaśnić, iż żadne wogóle, a więc i częstochowskie hucnie laboratorium chemiczne nie ma nic wspólnego z materiałami wybuchowymi. Z tego wynika, że pomieniony Adamus, pracując w Hucie Częstochowa do września 1905 roku, jako chłopiec do podręcznych posług laboratoryjnych, nie mógł w żadnym razie nabyć tych wiadomości, o jakich wspominał mylnie poinformowany autor korespondencji.

O gmachu pocztowy. Naczelnik tut.ejszego biura pocztowo-telegraficznego p. Berson, motywując, że obecne pomieszczenie jest nieodpowiednie, zwrócił się do magistratu, aby zaproponowano obywatelom budowę w pobliżu II alei gmachu, któryby pomieścił pocztę, telegraf i pocztalteryj.

Z Tow. rolniczoego. Częstochowski oddział Tow. rolniczoego, celem ułatwienia zakupów gospodiniom przyjmuje zamówienia na dostawę marchwi stołowej (karoty), kartofli, buraków i pietruszki, po cenach bardzo niskich.

Z fabryk. Szpagaciarnia została wczoraj puszczona w ruch.

Zaginiona. W ubiegłą sobotę wyszła z domu 45-letnia Antonina Kabela, żona robotnika kolejowego i dotąd nie powróciła. Lubięta o wa jest chora umysłowo. Maż jej mieszka w domu p. Morawskiego przy ul. Zielonej.

Zginęła dziewczynka, dziesięcioletnia, blondynka, nazywa się Marianna Banasik. Wyszła z domu w poniedziałek rano boso, ubrana w granatowy kaftanik i czarną kratkowaną sukienkę i dotychczas nie powróciła. Ktoś wie, gdzie się znajduje, raczy zawiadomić stroskanych rodziców pod adr. Częstochowa, ul. Wieluńska dom Zalewskiego.

Cyrk. W sobotę rozpoczyna widowiska w naszym mieście cyrk p. Anny Pincel. Budynki cyrkowy mieści się na placu cyklislow przy ul. Teatralnej.

### Dąbrowa.

Zjazd koleżeński. Czytamy następującą odezwę:

Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkich tych kolegów, którzy ukończyli Szkołę Górniczą w Dąbrowie Górniczej w roku 1896 i na obiedzie pożegnalnym w d. 8 czerwca t. r., wybrali delegatami 10-letniego zjazdu kolegów: Tytusa Filipowicza i Karola Messa, a zastępcami niżej podpisanych, że kolega Tytus Filipowicz chwilowo jest pozbawiony możności zajęcia się zjazdem, kolega zaś Karol Mees nie daje o sobie znaku życia.

My, niżej podpisani, po wzajemnem porozumieniu się, spełniając koleżeński obowiązek, upraszamy kolegów o jaknajbardziejze zgłoszenie się pisemnie w sprawie zjazdu koleżeńskiego w r. b.

Wybór miejsca zjazdu i oznaczenie terminu odbędzie się większością głosów.

Upraszamy uprzejmie kolegów o udzielenie nam adresów kolegów rozrzuconych po Cesarstwie i zagranicą, do których nie może dojść tekst niniejszego powiadomienia. Adam Piwowar, Dąbrowa Górnicza, Mikołaj Weltsman, Warszawa, Mokotowska 59.

### Sosnowiec.

Wieczornica. W sobotę Resursa sosnowiecka urządza wieczornicę, na której program leżą się spływy solowe i chóralne, deklamacja oraz jednoaktówkę „Nasze bzik” Piłkowskiego, weźmie też udział w wykonaniu programu p. Alfons Brandt, utalentowany skrzypek, dyrektor Tow. muzycznego w Piotrkowie. Początek wieczornicy o g. 8-jej.

Rewizja. Noc wczorajszej zastępca naczelnika straży ziemskiej p. Timofiejew dokonał rewizji przyjeżdżących w hotelach tut.ejszych poszukując zbiega politycznego z Miń ska.

Kradzież drutu. Noc wczorajszej skradziono ze szlup w ul. Star-sosnowieckiej 12 pudów drutu miedzianego, służącego jako przewodnik do oświetlenia elektrycznością, wskutek czego ulica ta, jak również lokale, korzystające z pomienionego oświetlenia, poogrąone zostały w ciemnościach. Podobna kradzież zdarzyła się i podobny los spotkał część ulicy, prowadzącej do nowej cerkwi prawosławnej i laszek sosnowiecki. Aby zapobiec ciemnościom z tego powodu, przedsiębiorstwo, które oświetla elektrycznością Sosnowiec (Tow. akc. hr. Renarda), powinno posiadać odpowiedni zapas drutu, tymczasem tożaczmy się ono, że nie przedź może przywrócić oświetlenie jak po takim wypadku w dwa tygodnie. Taka niezradność, wobec bandytyzmu i innych niespodzianek w czasach dzisiejszych, żadną miarą nie powinna być tolerowana.

Rabunek. W środę o g. 10 wieczorem około kopalni „Kazimierz” napadnięty został p. Zabkowski. Rabusie grożąc rewolwerami, dokonali w ubraniu p. Z. rewizji, zabrali 29 rb. gotówką, poczem zbiegli.

Z targu trzodą. Przypędzono na targ wczorajszy 2,951 sztuk trzody szlęwej, z czego sprzedano na miejscu 263, koleją do Katowic 425, Bytomia 507, Królewskiej Huty 486, Tarnowie 219, Zabrze 187, Gliwic 240, a furmankami do Myslowic przez Modrzyców 226 — razem za granicę 2,599. Pozostało do przyszłego targu sztuk 78. Płacono za funt żywej wagi 14—16 kop.

### Z różnych stron.

Napad na dwór. Na dwór małżonków Michała i Walerji Palukowskich we wsi Konopot, gm. Ożarów pod Warszawą napadło kilku bandytów, którzy związali oboje P., oraz ślącą i zażądali 2,000 rb. Obezwiadnieni i po-

bił P. wskazali rozbójnikom skrytkę, gdzie bandyci znaleźli 2.000 rb., z którymi zbiegli. — **Najście na gminę.** Do kancelarii gminnej w Nowej Wicznicy pod Warszawą przyszło około 6 ludzi z rewolwerami, którzy, grożąc wojnowi i pisarzowi, zabrali 140 książeczek pasportowych i pierzeje, następnie podarili portrety i oddalili się.

— **Podwójne zabójstwo.** Na dom małżonków Józefa i Franciszki Kruków, we wsi Zabaniec, gm. Okuniew, napadło 2 bandytów, którzy zamordowali oboje i zrabowali 50 rub., znalezione w mieszkaniu, i zbiegli.

— **Zamek w Wieszowcu,** własność Radziwiłłów, został przez pożar silnie zniszczony.

— **Konsul generalny niemiecki.** Na stanowisko to w Warszawie mianowany został baron August von Brück. W rozkazie ministerjum spraw zagranicznych do władz warszawskich zaznaczono, że baron von Brück zostaje konsulem dla Królestwa Polskiego z wyjątkiem ziem śląskich.

### Poczta petersburska.

Dnia 3 października.

— Prezes ministrów p. A. Stolypin udaje się w tym tygodniu do Bjorki gdzie postoją okrętów znajdujących się w porcie, tamżejszym na zwad do połowy przyszłego tygodnia.

— W mieście kursują pogłoski o nagłej chorobie byłego oberprokuratora sw. Synodu, sekretarza stanu K. P. Pobiedonoscewa.

— W dniu 8 i 10 października odbędzie się w Wyborgu kobiecy kongres socjalistyczny, zorganizowany przez finki związek kobiet—robotnic. Na zjazd ten zaproszone wszystkie pensjonarskie organizacje.

— 18-go października st. st. w ministerjum dróg komunikacji odbyła się narada pod przewodnictwem rady tajnego Gerczokowa w sprawie przyjmowania na służbę do ministerjum komunikacji osób żydowskiego pochodzenia. Większością głosów postanowiono nie przyjmować żydów nie tylko do centralnych, ale i do centralnych, ale i do miejscowych wydziałów, nawet tych, którzy przyjęli chrześcijaństwo.

Główny zarząd wiezienny wydał rozkaz zarządzającemu wologodzkiem wydziałem po-prawczym umieszczenia na razie wszystkich zesłanych w drodze administracyjnej do gub. archangielskiej.

— Rada-profesorów uniwersytetu petersburskiego postanowiła wyrazić swe współczucie prof. L. I. Pietrzyckiemu, z powodu niezawierzenia go przez ministra oświaty na stanowisko profesora uniwersytetu.

— W Osowie przed niedawem aresztowany został mieszkaniec Rudzki, który rzekomo jeszcze na parę godzin przed otrzymaniem w Osowie, wiadomości o wybuchu w wyspach Apekarskien opowiadał o wybuchu, przyczem wspominał o jednym z zabitych, jako rewolucjonście Maszyszkim. Ten ostatni, wed ugłosów Rudzkiego, mieszkał stałe w Genewie i przyjechał do Petersburga jedynie w celu dokonania zamachu.

### Z wyczasów w Ojcowie.

L

Należąc do tych, którzy nie protegują z zasady „badów”, lecz do tych, którzy czczą całą duszą to, co „nasze, polskie — otrzymawszy ulop, oświadczyłem mojej drugiej połowie: „Jedziemy do Ojcow!”

Powiedziano — zrobiono i rodzina moja, zapakowawszy manatki, dnia pewnego znalazła się ze mną na czesie na przeszłyntym peronie stacji kolei dąbrowskiej. Już od pierwszego dźwięka pieściłem się myślą, jak to w tym Ojcowie zajęty czas, ile doznam rozkoszy na widok gor rodzinnych, ile mi zdrowia przyniesie czyste, górskie powietrze.

Mieszkała się tak samo żona, cieszyły dzieci.

Pociąg się włókł, jak ze smołą, trzy godziny jazdy wydawały się nam wiekiem, dopiero zapomniałszy o trudach podróży, gdy na różne głosy z ust konduktorskich rozległ się wyraz: „Otkusz!”

Chwała Bogu, już bliżej niż dalej. Do Ojcowy jechałem po raz pierwszy, wszelako uprzedzono mnie, że to „bliżej” — to droga czystocowa, po której dopiero można dościsnąć się do rajy — Ojcowy. Ha, trudno!

Zastaliśmy na stacji ruch wielki. Krom nas, mnóstwo leników dążyło do tego samego, co my, celu. Niektórzy do sąsiadującej z Ojcowem — Pieskowej Skaly.

Wszyscy zaczęliśmy starać się o furmanki. Z wielu kandydatów, wybrałem takiego, który mi się wydawał, że posiada dość doświad-

czenia, aby dowiódł mnie z rodziną na upragnione miejsce z niepogrochotanemi kościami i całemi bokami. Na wielki zaś wypadek polecił mi dusze Opuszności i — ruszyliśmy.

Ledwie miniliśmy zabudowania stacyjne, gdy nasz wehikul, zaprzężony w parę chudych szkapin, zaczął podrygiwać, podskakiwać, słowem wyprawić, ruchy, jakbyśmy mieli zaleconą... morską chorobę.

— **Oh!** — pomyślałem — zaczął się czyścić.

Ale czego się nie znosi dla miłego kraju. Przycisnąłem się do siedzenia i, aby nie psuć sobie humoru, wyjąłem z kieszeni ostatni numer „Dziennika częstochowskiego”, którego w wagonie nie mogłem przeczytać, gdyż mi z rąk co chwila wyrывano i cały się w nim pograżylem.

Nie będę mówił, że czytanie waszego piśma sprawiło mi ulgę, gdyż zakrawałoby to dla was na reklamę, której nie potrzebujecie — dość powiem, iż nie zwracałem uwagi ani na chrzęst, t. zw. resorów, ani na przechylenie się to w tę, to w ową stronę t. zw. bryczki naszego przewoźnika.

Dopiero, gdy zatrzymałem wrok na podpiśmie redaktora, usłyszałem głos mojej żony, która ciekawa jak zwyczajnie niewiasta, pyta się woźnicy:

— **Sluchajcie,** ojczulku, czy to już zaczęła się ta słynna droga ojowska, o której powiadają, że ma pełno kamieni, dołów i wywrotów?

— **Kajby** ta, paniulku, dyć to sioś miejska, a han, za borem, co widać, je polska droga, która wieździe ku Ojcowu. Wi — ha! — krzyknął na konia.

Drogonna towarzyszka moja omal nie krzyknęła z przerażenia, a mnie wypadła gazeta z ręki.

I chwyciła mnie pasja: To jeżeli miasto Otkusz, które rozporządza krociowym kapitałem zapasowym, posiada taką szosę, która już porządnie dała nam się we znaki, to co z nami będzie, gdy znajdziemy się na przesławnej drodze, polskiej!

Ale sfilumłem oburzenie, gdyż przypomniałem sobie, że byłoby „niepatryjotycznie” cude chwalić, a swoje ganić, bez czego, rzecz prosta, nie obyłyby się, gdybym chciał usprawiedliwić swoje oburzenie.

Pozwól sobie jednak na kilka wykrzykników i kilka uwag, które, szanowny czytelniku, bądź łaskaw odczytać w następnym numerze „Dziennika”.

### Telegramy.

PETERHOFF, 4 TAP. Najjaśniejsi Państwo wraz z Dostojniemi Dziećmi przyjechali do Peterhoffu.

PETERSBURG, 3 TAP. Ogłoszono Najwyższy Ukaz o kolonizacji okręgów altajskich na Syberji przez emigrantów z Rosji europejskiej.

PETERSBURG, 4 TAP. Na posiedzeniu rady ministrów rozpatrzone, między innemi i przyjęte następujące wnioski:

1) wniosek ministerjum sprawiedliwości co do zmiany jurysdykcji przestępstw państwowych, które miały miejsce w obszarze irkuckiego, tomskiego i taszkienckiego okręgów sądowych;

2) przyjęto wniosek głównego zarządu spraw rolnictwa, dotyczący zezwolenia na wydatkowanie z budżetu bieżącego zarządu 460,000 rb. na urządzenie dla przesiedleńców w okręgach: akmolimskim, turganskim i syrdarjjskim;

3) przyjęto wniosek ministra komunikacji w sprawie zamówienia w r. b. dla kolejarskich 4600 wagonów towarowych i asygnowania potrzebnej na to sumy w kwocie 6,000,000 na rachunek kredytów niespożytkowanych, przyznanych na budowę nowych kolei w r. 1906;

4) przyjęto wniosek ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie wydatkowania kredytów w sumie 128,000 rb. na utrzymanie i kurację osób, będących pod dozorem, na przewożenie wynianych i powracających do kraju o raz na wyjazd specjalnych organów policyjnych dla dozoru nad zesłańcami politycznymi;

5) przyjęto wniosek ministerjum oświaty dotyczący zezwolenia na otwarcie w mieście Łodzi ze stu tysięczną ludnością niemiecką prywatnego zakładu naukowego z niemieckim językiem wykładowym—opócz geografji, historji i języka rosyjskiego, które winny być wykładane po rosyjsku.

PETERSBURG, 4 TAP. Kilku ludzi opuszczało schody prowadzące do szkoły chemi-

czno-technicznej przy ul. Smolnej, czterech zaś wtasnęło do gabinetu Dyrektora Jurjewa, i żądając pieniędzy poczęło go dusić. Dyrektor wydarł się i udat się pod opiekę posterunku policyjnego. Poczem rabusie zmusili sekretarza do zaprowadzenia ich do mieszkania Jurjewa, lecz ustyszawszy wchodzącą policję, zbiegli tylnemi drzwiami.

PETERSBURG, 4 TAP. Kilku ludzi uzbrojonych wszedło do sklepu Piotra, w piątej linii na Wasilewskim Ostrowiu i zabrało w oczach obecnych wszystkie piekiadze, znajdujące się w kasie.

PETERSBURG, 4 TAP. Wieczorem dokonano napadu na stację stojący przy wybrzeżu Kotowskiem. Zabity został stół, znajdujący się na pokładzie.

PETERSBURG, 4 TAP. „Birz. Wied.” podała wiadomość, że wdwioe po generale Trepowie ofiarowano zapomogę w kwocie 300,000 rubli.

Doniesienie to pozbawione jest prawdy.

PETERSBURG, 4 TAP. W trzeciej rocie pułku Izmailowskiego wykryto podczas rewizji laboratorjum materiałów wybuchowych, przyczem zabrano 13 bomb napełnionych, pięć pokrywek na bomby.

PETERSBURG, TAP. W instytucie „Uts”, znalezione podczas rewizji 16 pokrywek na bomby, skrzynkę z dwoma pudami tychże pokrywek, skrzynicę z materiałami wybuchowymi. Wszystkie obecnych aresztowano. Są to student Finras, syn stróża instytutu Bogdanow, i robotnik Rymsza.

PETERSBURG, 3 TAP. Komisja wojskowa wybrana celem zbadania sprawy kapitulacji Portu-Artura rozpoczęła badanie oskarżonych. Dotychczas zbadano generałów: Smirnowskiego i Focka. Badanie Stessla zajmie prawdopodobnie cały tydzień.

PETERSBURG, 4 TAP. Komitet Aleksiejewski opieki nad dziećmi osób poległych na wojnie z Japonją rozpoczęło wydawanie zapomóg 14 bm. Wszystkie wiadomości o położeniu rodzin zabitych i ranionych zostały zebrane.

MOSKWA, 3 TAP. Odbyło się posiedzenie petersburskiego i moskiewskiego komitetu centralnego partji „październikowców”. Zgromadzenie otworzył Guczkow, który następnie złożył z siebie godność prezesa komitetu centralnego i oddał się. Jednakże jednogłośnie wybrano go znów prezesem. Po wygłoszonej mowie, Guczkowowi urządzono burliwą owację.

TYFLIS, 4 TAP. Dziś dokonano czterech napadów rabunkowych, na kasjerów trzeciego Zjazdu pokojju.

### Siedzenie na audencji.

PETERSBURG, 4 TAP. Prezes rady ministrów przyjął deputację m. Siedlec w liczbie 3 osób. Na przyjęciu wyraził deputatom życzenie, aby uspokoił ludność miejską i zawiadomił ich, że o smutnych wypadkach siedleckich prowadzi się szczegółowe śledztwo, do którego ałożenia trudno jest wyrazić konkretne zdanie o winie tych lub innych osób urzędowych. Na zakończenie powiedział, że po wykryciu winnych, pociągnięci oni będą do najsurowszej kary.

### Zamach na gubernatora.

SYMBIRSK 4 TAP. Wczoraj na gubernatora Starynkiewicza nieznanı sprawcy rzucili bombę. Gubernator raniony został w rękę i nogę; życia jego niegrozi niebezpieczeństwo.

SYMBIRSK, 4 TAP. Bomba, która ranila gubernatora, wybuchnęła w pobliżu komisji gubernialnej, do której gubernator szedł na posiedzenie. W okamgnieniu podano mu ratunek. Lekarze odjęli dwa palce od ręki i opatrzyli mnóstwo drobnych ran na nogach. Około domu tysiączny tłum, który wyraża współczucie gubernatorowi i protest przestępcom.

SYMBIRSK, 4 TAP. Celem wyrażenia współczucia gubernatorowi i głębokiego oburzenia złoconym, którzy dokonali zamachu, zwolano nadzwyczajne zebranie dumy miejskiej. Podczas opatrunku Starynkiewicz powiedział: „Z zadowoleniem ucierpię za Cesarza”. Przesłpeca nie ujęty. Lekarze dają nadzieję, że wynik będzie szczęśliwy. Pałac gubernatora i wszystkie urzędy otoczone wojskiem. Na całym mieście wzmożono strażę. Wojska w pełnej zbroi i z muzyką przedfilowały po całym mieście.

### Wybuch bomby.

TYFLIS, 4 TAP. Około pomnika Woroncowa rzucono bombę, która wybuchnęła. Zabity jeden oficer, a drugi — raniony. Są poszwankowani z publiczności.



28)

# Wydziedziczone.

Powieść.

Dalszy ciąg; patrz № 211.

IX.

Fanny oddała zawiniątko Irlandce, młodszą starszą odwiedziła do szpitala, sama zaś, nie tracąc chwili, z bijącym ze wzruszenia sercem, wsiadła do wagonu, jadąc do córki. Dwa miesiące żadnej o sobie wiadomości, dwa miesiące, czyli ośm tygodni — ośm razy nie widziała swego dziecka. — może umarło?... nie może o tem myśleć: może ją zapomniano?...

— Nie, — nie zapomniała.  
— Mama, mama, — woła malutka Liz, wyciągając drobne rączki.

— Tak długo, tak długo. — mówiła smutno dobra kobieta.

— Jakto, pani nic nie wiesz? — zapytała, ramieniem się młoda matka.

— Cóż mam wiedzieć? — odparła nianka.

— Nic. — zawahała się, — mąż mój u-

marł. — Podobno był pijak i wielki ładaco; tem lepiej.

— A ja — chorowałam...

— I cóż teraz Misses myślisz?... pewno chcesz zabrać mi dziecko. — otarła łzę. — pokochałam go, przywiązałam się i znów zostanie samą...

— Coś lepszego zrobimy, — mówi wdzięczna Fanny. — ja się tu sprowadzę, weźmiemy większe mieszkanie, mam maszynie, trochę zaszczytowanego grosza, znajdziemy sobie robotę. — a Liz będzie moją córką, a twoją wnuczką.

Układanie planów, narady i skukanie mieszkańca, trwało całe dwa dni.

Przez wąską uliczkę wracała młoda kobieta, prowadząc za rękę małą dziecinę do domu.

Patrzajcie, szeptały kumoszki — idzie ta zbrodniarka. Zabiła męża, aby sprowadzić swego bękartu... Uwolniono ją bo młoda i ładna... Należało pasy drzeć... Szkoda Toma... Tu następowali łzawy spojrzania w stronę szynku.

— Właśnie czatowałam na ciebie, moje dziecko. — rzeki zbliżając się do Fanny i jej córki czerstwy staruszek w białym długim surducie i słomianym kapeluszu na głowie, trzymając pod pachą dwa wielkich rozmiarów kalafiry. Chodźmy do mieszkania.

— Z całą serdecznością proszę cię sir, — odpowiedziała rozciekawiona młoda kobieta.

Weszli — irlandka nisko kłania się przybyliemu. Podłoga w pokoju wymyta, parę szty-

chów rozwieszonych na ścianie, nowa wełniana koldra na łóżku; obok kominka okazały niedziany rondel. — ubierały skromne mieszkanie robotnicy.

— Kazałem porobić małe porządki, — zaczął staruszek, siadając na krześle w izdebce.

— Och sir, — za cóż, to wszystko?

— Za to żeś cierpiała, moje dziecko. Jest to dowód pamięci ludzkiej. Jednak nie powinnaś tu długo zostać; nie lubią cię; zresztą społeczeństwo, które cię otacza, jest na wskroś nepsute.

— Wyprowadzę się w tych dniach — już postanowiłam.

— Tymczasem ugotuj te kalafiry. — ja i twoja córka mamy apetyt.

Fanny żywo zrobiła ogień i z pewną radością gospodyni pochwyliła za duży rondel. Gdy kalafiry wrzały, staruszek, wiaływszy na kolana małą Liz, a bawiąc się z nią, przemówił do matki:

— Jeżeli się zostaje matką uczciwie i w dobrej wierze, a jest się oszukana, nie należy się wstydić, błędu swego ukrywać, kupując od pijaka i lotra imię dla swego dziecka, a osionę dla siebie. Jestto pycha i próżność, która zawsze ukarana być musi. Jeżeli przyjacielka upada dla nas i podaje nam rękę ratunka, nie należy od niej uciekać ze strachu posiadzenia o wspólność, z pogardą, z próżności i pychy okazania się lepszą, gdyż wcześniej czy później, sprawiedliwość znajdzie zadośćuczynienie. (D. c. n.)

## LICYTACJE

W dniu 15 października 1906 r., w magistracie m. Łodzi: 1) na trzeźnięciu dzierżawę (budki) do sprzedawcy wody sodowej na Nowym rynku w m. Łodzi, od sumy rb. 278 kop. 5 (in plus); 2) na oczyszczeniu i dezynfekcją miejscostepowych w ogrodach miejskich, od sumy rb. 309 rocznie, in minus.

— 16 października, w m. Piotrkowie: 1) w domu Pańskiego przy ul. Bankowej, na sprzedaż mebli, od sumy rb. 170. 2) w domu Józefa Gogolewskiego przy ul. Bykowskiej, na sprzedaż mebli, od sumy rb. 165.

— 2 stycznia 1907 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 54 i 52, od sumy rb. 1034 kop. 10. 2) przy Paszku Schalca pod Nr. 1596-90, od sumy rb. 1615 kop. 85. 3) przy rogu ul. Nowo-czelejniańskiej i Zaskanej pod Nr. Nr. 1639 i 1631 od sumy rb. 2489 k. 50.

— 5 listopada, w urzędzie gm. Kromolów w powiecie Będzińskim, na sprzedaż do rozstrzania domu położonego w Zawierciu, od sumy 70 rubli.

— 16 października, 3) przy ul. Bykowskiej, pod Nr. 41, 43, na sprzedaż mebli i fortepianu, od sumy 150 rb.

— 16 października, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach-Nowych w pow. Łódzkim, pod Nr. 156, od sumy 104 rb.

— 25 listopada, w sądzie gminnym w Górcz-Pabjanickiej w pow. Łódzkim, na sprzedaż osady położonej w Dąbrowie rządowej w gm. Dłutów, pod Nr. 77, od sumy 350 rb.

— 16 października 1906 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Nowo-Czelejniańskiej pod Nr. 47-W, od sumy 450 rb.

— 17 października, w Piotrkowskim sądzie okręgowym, na sprzedaż nieruchomości, położonej w mieście Łodzi pod Nr. 1306-a, od sumy 500 rubli.

— 17 października, w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż 1) przyległych kawałków w pow. Częstochowskim, w Będzinie, zapisanych na plebanę Będzin, pod Nr. 51, 52 i 53 od sumy rb. 5000. 2) nieruchomości, położonej blisko m. Będzina pod Nr. hipotecznym 427, od sumy rb. 8000. 3) nieruchomości, położonej blisko m. Będzina, w miejscowości, zwanej „na Churadzie” pod Nr. hipot. 445, od sumy rb. 8000. 4) nieruchomości w m. Sosnowcu przy ul. Iwanogrodzkiej, wydzielonej z posiadłości dworskiej Pogoni Nr. hipot. 55, od sumy 10,000 rb. 5) nieruchomości w Częstochowie, pod Nr. miejskim 942-b. i hip. 1302, od sumy 100 rb. 6) nieruchomości, położonej w m. Częstochowie na Częstochowie, należącej do sukcesorów Jakóba Dziuka, od sumy 300 rb. 7) w m. Częstochowie na ul. św. Barbary pod Nr. policyjnym 47, od sumy 400 rubli.

Największy wybór!	<b>M. MICHEL KATOWICE,</b> narożnik ul. Jana i Poprzecznej.	Polska usługa.
Polska usługa.	<b>Największy skład futer najnowszej fasonu.</b> <b>Specjalność: KAPELUSZE i CZAPKI.</b>	Największy wybór!

### Markus GRADSTEIN

dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

załatwia punktualnie i możliwie tanio, czenie towarów na komerze w Herbach, jak również wysyłkę towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakresie ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: Markus Gradstein Częstochowa, dla korespondencji zagranicznej: Markus Gradstein Prus-Herby. Adres telegraficzny Gradstein Częstochowa.

### Francuzkie

Koniaki, Likieri i Wina Szampańskie,

z powodu obniżonego cła, po znacznie niższej cenie sprzedaje

Handel Win i Delikatessów

Stanisława Szozawńskiego,

obok teatru. Telefon № 9.

839-22

Przyjmuje  
stołowników i przygotowuję smaczne  
**Obiady.**Wiadomość: Aleja III № domu 53.  
847-33

### Zgubiono weksel

in blanco na Rb. 500, z podpisem małżonków Ekertów, a na drugiej stronie pokwitowanie na rb. 100, z podpisem Wandy Fenig.

850-33

### Powóz

4 osobowy, w dobrym stanie jest do sprzedania w Łojkach, u St. Stebkiewicza, Częstochowa, skrz. pocztowa № 5.

859-32

### Akuszerka Bakowska

mieszka przy ulicy Głównej, dom Neufelda, Sosnowiec.

848-33

### Obrona Częstochowy

panorama. Obok Klasztoru w parku otwarta od rana do nocy. 486-27-1

Prosimy o powoływanie się na „Dziennik” przy korzystaniu z ogłoszeń.

Wydawcy. F. D. Wilkożowski i W. Mondszajn.

Drukarnia F. D. Wilkożowskiego w Częstochowie.

Redaktor: Wł. Rowiński.